Nr. 223a. Dnia 14 sierpnia. Piątek. Dnia 2 (14) sierpnia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Euzebjusza Wyznawcy.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 42.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 42 r.	Wtorek: Agapita Męcz.
Sobota: Wniebowzięcie N. P. M.	Zachód " 7 " 26.	Zachód " " 9 " 13 w.	Środa: Rufina Wyznawcy
Niedziela: Jacka i Rocha W. W.	Długość dnia godzin 14 minut 44.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 2.	Czwartek: Bernarda Opata Dokt. K
Poniedziałek: Anastazjusza B.	Ubyło " " 1 " 59.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 14° R.	Piątek: Joanny Fremiot Wdowy.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Dobrowoja, jutro Jacława św.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „O czem marzą młode panienki", „Pan Geldhab" i „Świeczka zgasła"; jutro „Żydówka" (występ gościnny pani Brajninowej i p. Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle"; jutro „Małe ręce" i „Werbel domowy". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W zbiorze przepisów wydanych przez ministerjum, a obowiązujących na wszystkich kolejach, między innemi rozporządzeniami postanowiono, że komitet sanitarno-lekarski obowiązany jest jaknajczęściej przedsiębrać rewizje produktów spożywczych i napojów, sprzedawanych w bufetach stacyjnych, jak również wszystkich naczyń kuchennych, czy takowe są dobrze wybielone i czy bez szkody dla zdrowia mogą być używane. Ogólny nadzór nad bufetami należy do zarządu kolei. Nadto przepisy stanowią, iż wszystkie stacje winny posiadać dostateczną ilość przyrządów do gaszenia pożarów, jak również, że służba stacyjna na wypadek pożaru w okolicy bliżej stacji położonej ma nieść pomoc przy gaszeniu. Obostrzonym jest wreszcie zakaz palenia tytoniu w przedziałach damskich, w bliskości ekspedycji bagażów, magazynów itp.

= W tych dniach wydane zostało rozporządzenie, iżby przy towarach wysyłanych na koleje rosyjskie, dołączane były frachty oryginalne, nie zaś, jak dotąd się praktykowało, duplikaty, a to w celu zapobieżenia zdarzającym się oszustwom. Podpisy na frachtach winny być własnoręczne, z oznaczeniem miejsca zamieszkania wysyłającego lub fabryki.

= Kolej terespolska w czerwcu r. b. za przewóz 50,948 pasażerów osiągnęła 60,320 rs. 36 kop. dochodu, za przewóz zaś towarów w ilości 1,976,177 pudów otrzymała 122,316 rs. 15 kop., inne dochody przyniosły 1,149 rs. 33 kop., czyli razem w czerwcu dochodu było 183,785 rs. 84 kop., co w porównaniu z dochodem za m. czerwiec r. z. 236,100 rs. 65½ k. wynosi mniej o 52,314 rs. 81½ kop., czyli o 22.16% mniej. Za pierwsze zaś półrocze, t. j. od 1-go stycznia do 1-go lipca r. 1884-go dochód w r. z. wynosił 1,298,673 rs. 91 kop., zaś w r. b. za tenże sam okres czasu 948,936 rs. 72 kop., t. j. mniej niż w roku zeszłym o 349,737 rs. 18½ kop., czyli o 26.93%.

= Na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej od dnia 15-go sierpnia r. b. wprowadzona zostaje specjalna taryfa na przewóz zboża w związku petersbursko-rysko-warszawskim ze stacji Ryga i na przewóz wapna ze stacji Dąbrowa.

= Stacja Ząbkowice od d. 22-go z. m. włączoną została do taryfy specjalnej na przewóz zboża w komunikacji z kolejami żelaznemi południowo-zachodniemi i z koleją fastowską.

= Z dniem wczorajszym zostały wprowadzone karty korespondencyjne adresowe w formie listów otwartych. Z powyższych kart korzystać mogą tak mieszkańcy Warszawy, jak i innych miejscowości. Cena karty kop. 10, w czem się mieści opłata za adres i za odpowiedź. Nabywać można powyższe karty w biurze adresowem od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

= Od kilku dni prowadzą się roboty około przeprowadzenia drenu do Wisły na przestrzeni od instytutu św. Kazimierza na Tamce. Wiadomo, że w posesji tej, skutkiem kotlinowego położenia, tworzyły się błotniste kałuże i sadzawki, które zatruwały powietrze w wysokim stopniu. Przeprowadzenie drenu do Wisły zapobieży temu skutecznie. Dren ten na Solcu przechodzi przez całą posesję fabryki asfaltu p. Spornego i w tym punkcie roboty się już prowadzą a cały ściek za parę tygodni będzie zupełnie ukończony. Koszta tego drenu ponosi rada miejska dobroczynności publicznej.

= Ulica Chłodna na przestrzeni od Żelaznej do Walicowa, z powodu układania rur wodociągowych została dla przejazdu zamkniętą.

= Z teatru i muzyki.

* „Używanie fortuny, jest pracą bogatych"; „natura dała wielkie ręce ludziom przeznaczonym do pracy, małe tym, którzy mają prawo nic nie robić" — z takich to tematów wysnuwano przed ćwierć wiekiem komedje i to dobre komedje.

Bo „Małe ręce" Labiche'a liczą niewątpliwie tyle lat, a że sztuka jest dobrą, mogła się o tem wczoraj przekonać publiczność w teatrze przy ulicy Królewskiej, w którym ta nowość po raz pierwszy odegraną została.

Dziś trzebaby pewnej odwagi do podniesienia na scenie i obronienia w akcji podobnych aforyzmów; czuje się, że w nich obok parodoksalnej treści, tkwi szczypta zdrowego rozsądku, ale jednocześnie jest się pod terroryzmem tylu teoryj społecznych, że ten sens moralny brzmi potrochu jak anachronizm.

Całe szczęście, że Labiche nigdy nie miał pretensji pisać sztuk tendencyjnych, w nowoczesnem tych słów znaczeniu; apostołem nie był, kwestyj socjalnych nie wyczerpywał do dna; wystarczało mu jakiś panujący modny prąd doprowadzić loiką ironji do *absurdu* i z tego wydobyć siłę komiczną, wprawiającą w ruch lekko, dowcipnie kreślone postacie i wytwarzającą zabawne sytuacje.

Takie też jest znaczenie i komedji „Małe ręce".

Że hrabia bez majątku, ożeniony z bogatą córką przemysłowca i niesłusznie posądzony o zdradę małżeńską, jest odsunięty od korzystania z majątku przez teścia, który mu nie może darować jego bezczynności, a mści się, przyjmując posadę ajenta ubezpieczeń, co drażni mieszczańską próżność giełdowicza, z tego bynajmniej nie wynika, że profesją wszystkich hrabiów jest próżniactwo, i że

---

36)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.

Czasami znów napadały ją dziwne skrupuły. Przychodziło jej na myśl, że umartwienia jej i modlitwy należały się bratu jedynie, że powinna była ofiarować je za jego zdrowie i pomyślność i że przeznaznaczając je na osobistą intencję, przeniewierzała się jemu. A jednak oprzeć się tej pokusie własnego szczęścia nie była w stanie, mimowoli modlitwy jej zwracały się za Konrada, myśl o nim zacierała wszystkie inne. I dla uspokojenia sumienia, czyniła postanowienie, że skoroby raz pewną była jego serca, zadawałaby sobie więcej jeszcze umartwień na intencje rodzinne.

Jednocześnie zaczęła zwracać szczególną uwagę na swoją powierzchowność. Felicja wiedziała jednak, że jeśli pozyskała serce Konrada, to nie za pomocą wdzięku, ani umiejętnego stroju, że ocenił w niej inne przymioty. Pomimo to, ubierała się dłużej niż zwykle, często nie była zadowoloną ze swego czesania, próbowała inaczej ułożyć włosy, lub też czyniła nieszczęśliwe pokuszenia względem upiększenia skromnej, czarnej wełnianej sukni, którą zimą i latem nosiła.

Nieraz czuwała późno w nocy, ażeby przeprać jakiś garnirunek do sukni, zrobić żabot lub kokardkę i pod tym względem rozwijała przemysł godny lepszej sprawy. Zresztą w czuwaniu nie miała wielkiej zasługi, sen ją odbiegał, radość odejmuje go, zarówno jak smutek.

Brak snu i pożywienia odbijał się na jej obliczu, wychudła, zmizerniała, a jednak wypiękniała zarazem; zżółkłe, zatarte oblicze rozjaśniło się, znikł z niego wyraz pognębienia, a przeciwnie, biła promienność nadziei.

Czasami jednak rozsądek odzyskiwał swoje prawa i wśród upojeń, jakie ją ogarniały, rzucał surowe ostrzeżenia: dlaczegóż Konrad milczy, jeśli ją kocha rzeczywiście? czemu nie wystąpi z tem otwarcie?

Ale rozmarzone serce miało na to tysiące odpowiedzi. Alboż znała wszystkie okoliczności jego życia? Albożwiedziała co go krępować mogło? A potem, może namyślał się przed stanowczem słowem, może badał sam siebie?

Trzeba było czekać i milczeć, aż według słów brata, przyszłość zamiary jego odkryje. Była to męka, ale męka pełna rozkoszy, męka połączona z nadzieją.

A tymczasem postępowanie Konrada było coraz dziwniejsze i upoważniało coraz więcej, jeśli nie koniecznie do przypuszczeń jakie czyniła, to przynajmniej mogło zwrócić uwagę najmniej uważnego badacza.

Doktór widocznie przechodził jednę z tych faz moralnych, w których człowiek nie władnie sam sobą; znalazł się na jakiemś rozdrożu i bił się wśród rozterki uczuć czy myśli. Stało się to tak wyraźnem, wypisało się tak groźnie w jego oczach płonących, w bladej twarzy i w roztargnionych słowach, iż raz Felicja, która jak zwykle wyprowadziła go do przedpokoju, zapatrzyła się na niego, przejęta rodzajem dziwnej litości. Cokolwiek nosił on w sercu, cierpiał, na tem omylić się nie mogła.

Zrozumiał zapewne, że jest odgadnięty i na pożegnanie wziął w swoją jej rękę i ściskał ją zamyślony tak długo, iż zrobiła lekki ruch, aby ją cofnąć.

Nie zważał na to, lub też nie chciał zważać, przeciwnie rękę tę ścisnął mocniej jeszcze, zatrzymał z rodzajem słodkiej przemocy.

— Panno Felicjo...—wyrzekł cichym, zmienionym głosem.

Serce jej uderzyło tak gwałtownie, iż szalone bicia oddech jej przecięły. Czyż nadeszła chwila stanowcza? Czy rzeczywiście miał przemówić wyraźnie?

Ale on nie powiedział nic więcej, patrzał w jej oczy łagodnie i smutno.

— Panno Felicjo!...—powtórzył.

Zdawało jej się, że czeka tylko zachęty, chciała mu ją dać, a nie była w stanie. Głos odmówił jej posłuszeństwa.

— Panno Felicjo...—wyrzekł znowu, jakby czyniąc postanowienie nagłe—znamy się od tak dawna, chciałbym z panią pomówić.

— Ze mną?..—wyszeptała.

— Tak, z tobą panno Felicjo, z tobą jedną...

Nie potrzebowała pytać o czem chciał mówić; odgadywała, że wreszcie tajemnica jego wychodziła mu na usta.

— Mów pan—zawołała.

Uśmiechnął się smutnie.

— Oh! nie teraz—wyrzekł—to nie da się powiedzieć w dwóch słowach...

Stała przed nim zarumieniona, milcząca, a tak szczęśliwa, iż sądziła, że serce jej pierś rozsadzi, zbraknie jej powietrza na hymn dziękczynny, jakim wybuchnąć pragnęła. Ciemny przedpokój zamienił się w jej oczach w raj rozkoszy.

A on mówił dalej:

— Panno Felicjo, teraz Adolf nie potrzebuje cię ciągle, masz pani czas wolny: czy nie moglibyśmy

przemysłowiec niema trochę racji, żądając, żeby każdy na świecie coś robił.

Ale ponieważ Labiche przedstawił w aferzyście karykaturę „pracownika“, nazywającego pracą każdy, choćby bezcelowy ruch i szamotanie się, bodaj na synekurze, więc zięć ze swoim spokojem, ze swoją obrażoną godnością i przyjemnie dowcipnem szyderstwem, łatwo zyskuje przewagę nad teściem i małe ręce hrabiego bez trudu zwyciężają ciężkie łapy finansisty.

Więcej nie trzeba było ani Labichowi, ani publiczności, która wczoraj i małemi i dużemi rękami szczerze przyklasnęła reżyserji za wybór sztuki, obywającej się bez pornografji, a poprowadzonej ze zręcznością w budowie, z elegancją w djalogach, z komizmem w sytuacjach, które cechują iskrzący talent Labiche'a.

Można do tematu sztuki wprowadzać mnóstwo zastrzeżeń, ale już samo to, że po wyjściu z komedji trzeba o czemś pomyśleć, jest tak niezwykłem w w Małym teatrze zdarzeniem, że je skwapliwie i z przyjemnością notujemy.

Nowa komedja grana była starannie; jeżeli zaś starania te nie wytworzyły atmosfery salonu, w której rozwija się akcja sztuki, to przynajmniej wszyscy usiłowali utrzymać się na jakimś lepszym od zwykłego poziomu.

Na wyróżnienie zasługują p. Morozowicz i pani Cześlińska. P. Nowicki powinien starać się o wyrównanie dykcji i o ożywienie gry iskierką szczerszego temperamentu. Przy warunkach zewnętrznych, jakiemi uposażony jest młody artysta i przy niewątpliwej zdolności, p. Nowicki mógłby zająć w teatrze Małym wybitniejsze stanowisko.

* Żydówka" z udziałem pani Brajninowej i pana Kamińskiego daną będzie jutro w teatrze Letnim, na żądanie publiczności.

* Panna Machwicówna w dalszym ciągu swoich występów gościnnych, śpiewać będzie u nas tytułową partję w „Carmen" Bizeta.

* Żółkowski ukaże się w ciągu przyszłego tygodnia w trzech komedjach: „Lew przebudzony" Bayarda, „Starzy kawalerowie" Sardou i „Drzemka pana Prospera" Fredry (syna).

* Teatr Nowy wznawia w nadchodzącą niedzielę dawno niegraną krotochwilę Nestroy'a p. t. „Chcę sobie pohulać".

Typową postać stróża przedstawi p. Chomiński.

* Pannie Manowskiej udzieliła dyrekcja teatrów, dwutygodniowego urlopu, z którego artystka korzystać zacznie od wtorku przyszłego tygodnia.

= Powrót.

W dniu wczorajszym powróciło do Warszawy z kilkotygodniowych wakacyj kilkadziesiąt dziewcząt wychowanic Instytutu św. Kazimierza przy ulicy Tamka. Spędziły one czas wakacyjny na świeżem powietrzu w Mieni, niedaleko Cegłowa, stacji kolei terespolskiej.

= Koszary Mirowskie.

Dawna siedziba dywizji żandarmów koszary Mirowskie, po przeniesieniu tej ostatniej na ulicę Ciepłą, stały się miejscem schronienia dla ludzi nie mających żadnego przytułku.

Ludzie ci nietylko, iż zanieczyścili i poczęści spustoszyli opuszczone budynki, ale nagromadzili mnóstwo łatwopalnego materjału, jako to: słomy służącej im za posłanie, gałganów, papieru itp.

Komisja pożarno-sanitarna zauważywszy ten nieporządek, odniosła się do właściwej władzy o zaopiekowanie się pozostałemi po żandarmerji budynkami.

= Z robót kanalizacyjnych.

Na ulicy Wołowej na Pradze, tuż koło targu, rozpoczęto roboty około przeprowadzenia przez środek ulicy kanału ściekowego.

W miejscu robót, wagony kolei konnej zatrzymują się i po wyprzęgnięciu konia są przepychane, co niemałą stanowi zwłokę w komunikacji.

= Wywóz mięsa.

Ajenci angielscy nie porzucili projektu wywożenia mięsa z granic Królestwa za granicę.

Ponieważ odbyte próby z przewożeniem mięsa w stanie świeżym, wydały niepomyślne rezultaty z przyczyny zbytniego kosztu, cudzoziemcy postanowili wywozić jedynie mięso solone.

W tym celu w Warszawie lub w miejscowości odpowiedniej, w pobliżu jednej ze stacyj kolejowych, ma być urządzoną specjalna pracownia.

= Goście.

Korespondent płocki zapowiada na dzień 22-gi b. m. gromadną wycieczkę wioślarzy płockich do Warszawy.

Zbytecznem byłoby zapewniać, że nasi wioślarze z żywą radością powitają płockich kolegów.

= Co w naszych czasach popłaca?

Jedna z weltyżerek tutejszego cyrku, biorąca 600 rs. pensji miesięcznej, wyjechała do Anglji, gdzie zrobiono jej propozycję znacznie wyższej płacy?

Kiedyż za naukę zaczną tak płacić?

= Zatruta wełna.

Do jednego z tutejszych szpitali przywieziono z Siedlec izraelitkę, która z powodu noszenia pończoch czerwonych wełnianych, podległa dość groźnej chorobie skórnej.

Szkodliwość niektórych farb używanych przez zakłady farbiarskie, już nieraz została stwierdzoną.

= Szkodliwy kosmetyk.

Pisaliśmy już nieraz o smutnych skutkach spowodowanych używaniem podejrzanych kosmetyków.

Liczne wypadki nie zniechęcały jednak wytrwałych elegantek od ryzykownych prób.

Oto świeży przykład.

Pani *** w przejeździe przez Berlin, od wędrownego kramarza nabyła pomadę udelikatniającą twarz.

Tak przynajmniej opiewała etykieta.

Przybywszy do Warszawy, pani *** stosownie do przepisu, cały dzień przykładała płatki z wodą gulardową, a na noc włożyła maskę jedwabną, wysmarowaną ową pomadą.

W ciągu nocy nastąpiło silne palenie twarzy i nad ranem pani *** nie mogąc już wytrzymać, zrzuciła fatalną maskę.

Okazało się, że cała twarz straszliwie spuchła i wezwany lekarz zaopinjował, iż pani *** przynajmniej z miesiąc nie będzie mogła wyjść na ulicę...

= Objawy ciężkich czasów.

Na pewne szczególne objawy zastoju ekonomicznego w mieście naszem, zwraca uwagę jeden z amatorów dobrego jadła.

Według prowadzonej przez niego statystyki, faktem jest, iż od Nowego roku zamknięto w Warszawie 30 zakładów kulinarnych, wszystkie zaś wykwintne restauracje (z wyjątkiem sklepów kolonjalnych) wprowadziły w użycie t. z. obiady, których dawniej, jak wiadomo, nie dawały.

Statystyk apetytu warszawskiego czyni te refleksje w korespondencji do berlińskiej *Post*, która taką polityką z Warszawy czytelników swoich w ogórkowej porze zabawia.

= Specjalista.

W dniu wczorajszym, do jednej z pierwszorzędnych restauracyj tutejszych, przyszedł już niemłody mężczyzna, dość wytwornie ubrany, z miną bardzo dystyngowaną.

Okazało się, że jest francuzem i pragnie zjeść dobre śniadanie.

Grzeczny gospodarz podaje *menu* i gość wybiera trzy wykwintne potrawy oraz deser.

— Jakże panu smakuje mój pasztet — pyta restaurator gościa, który trochę się krzywi.

— Brakuje trufli, a madera jest nieszczególna — odparł krótko francuz.

W podobny sposób, wykazując inne braki, skrytykował potrawkę i pulardę.

Wreszcie i co do pieczystego wyraził swój pogląd.

Kiedy mu podano omlet, odezwał się gniewnie:

— Ależ to barbarzyństwo w podobny sposób przyrządzać omlet. Gdzie tu jest kuchnia?... sam sobie zrobię!

Gospodarz i cała służba oniemiała.

Gość tymczasem zamieniając swój zamiar w czyn, udaje się do kuchni, rozkazuje podać potrzebny materjał i w niespełna kwadrans, fartuchem jeszcze przepasany, wraca z omletem do sali.

— Proszę teraz popróbować! — woła z rozpromienioną miną, częstując potrawą gospodarza i kilku gości, którzy ze zdumieniem przyglądali się temu widowisku.

— Ależ z kim mam przyjemność? — zapytuje restaurator, podziwiając smak istotnie wyśmienitego omletu.

— Jestem Leferier — rzecze nieznajomy — pierwszy kuchmistrz księcia d'Aumale.

Rzeczywiście, był to specjalista w kunszcie kulinarnym, który w przejeździe zatrzymał się na jeden dzień w Warszawie.

Leferier udaje się w odwiedziny na Żmudź do

---

spotkać się gdzie na spacerze jakim i pomówić ze sobą...

Prośba mogłaby w innym razie wydawać się dziwną, ale oni byli w wyjątkowem położeniu, spotykali się tyle razy prawie codziennie, znali od dziecka, a w mieszkaniu ich niepodobna było zamienić swobodnie poufnego słowa.

Przystała też na nią bez oporu, zapytała nawet czy zaraz pragnie z nią mówić, ale doktór nie jest panem swojego czasu. Spojrzał na zegarek:

— Nie!—zawołał z pośpiechem—dziś niepodobna! Może jutro?

Umówili się, iż około dwunastej godziny zejść się mieli na placu Zamkowym; on odszedł, ale zanim odszedł, dziękował jej z całego serca, a dziękując, rękę jej podniósł do ust.

Odszedł wreszcie. A ona pozostała z czołem pochylonem ku ziemi, jakby ciężyła na niem korona szczęśliwości niewypowiedzianej. Przed oczyma biegały jej ogniste płaty, a powieki nabrzmiewały słodkiemi łzami. W uszach, jak rzewna melodja, brzmiały słowa jego, a na ręku czuła ciągle usta świeże gorące, które na niem wycisnęły pocałunek. Pod tem dotknięciem wszystkie fibry jej istności zadrgały, jak pod uderzeniem iskry elektrycznej; zapaliła się wyobraźnia i przedstawiała jej jakiś kraj cudowny, którego stała się nagle władczynią.

Szczęście—dla tej istoty wydziedziczonej—był to grom prawdziwy; ona nie śmiała go się spodziewać, a teraz oto przyszło do niej samo i pokazało jej oślepiające oblicze.

Kiedy Felicja wróciła do saloniku, była blada, chwiała się na nogach jak człowiek pijany, tak, iż mimowolnie chwytała się sprzętów. Szczęście działało na nią, jak cierpienie: obezwładniało, odejmowało siłę, łamało tę hartowną naturę, która wszystko bez szemrania przenieść była zdolna.

Zmiana w niej zaszła tak gwałtowna, iż zauważył ją Adolf...

— Co tobie jest? — zapytał.

Pytanie jego zagłuszyły radosne chóry, które rozbrzmiewały w jej sercu.

— Felo, co tobie? — powtórzył głośniej.

Tym razem dosłyszała go i zwróciła ku niemu twarz przetworzoną—słoneczną.

— A więc miałem słuszność! — zawołał.

Chciał ją zapytać jak to było? jakiemi wypowiedział się słowami?.. Ale ona nie była w możności odpowiedzieć, położyła palec na ustach błagalnym ruchem i odeszła.

Potrzebowała ukryć swoje szczęście przed każdem okiem ludzkiem, jakby czuła, że niema do niego prawa, że jest to szczęście skradzione.

Pragnęła być samą, wywołać swobodnie w myśli widmo Konrada i powtórzyć w pamięci to, co zaszło pomiędzy niemi.

Wszystko to tkwiło w niej wyraźnie, słyszała nawet modulację głosu jego, tak iż próbowała naśladować je po cichu, widziała ruch szybki a gwałtowny, którym pochwycił jej rękę i odnajdowała znowu wrażenie pocałunku.

Potrzebowała samotności; nie mogąc jej znaleźć, usiadła pod oknem w sypialnym pokoju, gdzie matka jej leżała na kanapce — i ukryła w dłoniach ociężałe czoło.

Gdy dano obiad, wymówiła się bólem głowy, a gdy wreszcie pani Słońska wyszła do salonu zostawiając ją samą, odetchnęła z głębi piersi i swobodnie już zapuściła się w krainę przyszłości, która wyglądała w jej oczach jak zaczarowana kraina marzeń i zapytywała znowu sama siebie, czy mogła mieć do niej prawo?...

Była chwila, gdzie pobiegła do zwierciadła i przypatrywała się sobie, zastanawiając się, czy jest możebne, by jak w bajkach sprawdzały się sny dziecinne i jaka dobra wieszczka przetworzyła dotknięciem laski czarnoksięskiej ją smutną, bez nadziei, znękaną, w najszczęśliwszą kobietę na świecie.

Felicja nie pojmowała szczęśliwszej doli, niż była jej własna i gdyby ofiarowano jej królestwo świata, nie byłaby chciała zamienić na nie stanowiska, jakie sądziła, iż jej przypadnie w udziale.

Być jego żoną! Czuwać nad życiem, zdrowiem, spokojem, które były jej stokroć droższe od własnych, być towarzyszką jego trudów, pysznić się jego sławą, a nadewszystko widzieć go co dnia, co chwila, oczekiwać go gdy wyjdzie z domu i myśleć, że on powróci o godzinie naznaczonej i przygotowywać na jego powrót wszystko, co mu przyjemnem być mogło... Czem ona zasłużyć mogła na tyle szczęścia!...

Przysięgała samej sobie, iż on wyboru tego nie pożałuje nigdy, iż poświęci mu każdy moment życia bez myśli wstecznej, iż będzie starała się umilić mu każdą godzinę i pokazać wszystkie przymioty, których istnienie mógł tylko przypuszczać.

Resztę dnia przeszło dla niej szybko, napadały ją szalone chęci ruchu, gwaru, miała ochotę śpiewać jak dziecko, to znowu ogarniała ją senność marzenia. W nocy długi czas oka zmrużyć nie mogła, a gdy wreszcie zasnęła, miała sny piękne, jakie szczęście tylko przynosi.

Kiedy obudziła się nazajutrz, miała znowu rozkoszną chwilę; zamiast tłoczącego ją co rano ciężaru, przypomniała sobie dzień wczorajszy i rozmowę z Konradem i schadzkę, jaką sobie naznaczyli i uczuła, że jakkolwiek wczoraj było rozkosznem, dzisiaj jeszcze rozkoszniejszem być może. A skoro pomyślała o całym szeregu dni podobnych, uczuła się lekką jak ptak, co rozpuszcza skrzydła w błękicie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

swego brata, który jest kucharzem księcia Ogińskiego.

= Zmartwychwstały.

Przed siedmnastu laty, Jan D. wydalił się za granicę, pozostawiając w Warszawie młodą małżonkę.

Pomimo zapowiedzianego rychłego powrotu, małżonek nie dawał o sobie żadnej wiadomości.

Poszukiwania czynione za pomocą konsulatów angielskiego i niemieckiego nie przyniosły żadnych rezultatów.

Nareszcie kilka lat temu nadeszła wiadomość z Berlina o śmierci Jana D.

Wdowa wyszła za mąż powtórnie i dziś jest matką kilkorga dzieci z drugiego małżeństwa.

Tymczasem, jak *deus ex machina*, parę tygodni temu zjawił się mniemany nieboszczyk.

Dowiedziawszy się o powtórnem małżeństwie i czując własną winę, dezerter dał za wygraną.

= Kości.

W dniu wczorajszym przy kopaniu ziemi pod fundamenty nowego domu przy ulicy Franciszkańskiej nr 31, znaleziono wielką obfitość kości ludzkich.

Ponieważ kości zdają się pochodzić z niezbyt odległego czasu, zostało zarządzone śledztwo sądowe.

= Kradzieże.

Na placu Zielonym pod nrem 1-ym z mieszkania p. Henryka Dziewulskiego, skradziono 3 pierścienie leżące na biurku.—Na Bonifraterskiej pod nrem 6-ym służąca Julja Cybula okradła dra Rozenthala z garderoby i bielizny i zniknęła bez wieści.—Na Ogrodowej pod nrem 56-ym u St. Mayera spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na sumę rs. 100. — W tramwaju pani L. Filipowiczowej skradziono portmonetkę z kilkudziesięciu rublami. Aresztowano natychmiast jadącą tymże wagonem złodziejkę kieszonkową K. O.. lecz portmonetki już przy niej nie znaleziono.

= Kradzież na kolei.

Wczorajszej nocy obywatelowi z lubelskiego, p. Arturowi K., skradziono w pociągu kolei nadwiślańskiej pugilares skórzany, w którym oprócz różnych ważnych notatek, znajdowało się 440 rs. gotówką i bilet pożyczki premjowej.

Kto mógł popełnić kradzież, poszkodowany nie może zdać sobie sprawy, gdyż brak pugilaresu zauważył dopiero w hotelu.

= Ucieczka.

Zamieszkały przy ulicy Litewskiej niejaki Prokop Juszczak, trudniący się kupnem i sprzedażą kradzionych rzeczy, domyślając się prawdopodobnie odpowiedzialności za swe sprawki, kilka dni temu ulotnił się z horyzontu Warszawy.

Pasera poszukuje policja.

= Napad.

Nocy wczorajszej na pana F. Witoszyńskiego, powracającego ulicą Oboźną, napadło trzech jakichś drabów, którzy udając pijanych poczęli nim szamotać na wszystkie strony, a jednocześnie dobierali się do kieszeni.

Pan W. widząc, że sam jeden nie da rady począł wołać o pomoc.

Na szczęście dały się słyszeć kroki od Krakowskiego-Przedmieścia i spłoszeni napastnicy ratowali się ucieczką ku brzegom Wisły.

= Poparzenie.

Terminator szewcki Antoni Wojnarski, nalewając naftę do lampy, postawił butelkę na rozpalonej blasze, skutkiem czego butelka pękła, a rozlana nafta wybuchła w jednej chwili płomieniem.

Wystraszony chłopiec gasząc ogień, zapalił na sobie ubranie i nim zdążono podać mu ratunek, został silnie poparzony na całem ciele.

Ofiara własnej nieostrożności leczy się w mieszkaniu.

= Nieostrożny.

W dniu onegdajszym za rogatkami powązkowskiemi Julian Lederman rozbił znaleziony na polu granat.

Granat ten eksplodował i Lederman został odłamem śmiertelnie ugodzony.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych, gdzie niebawem życie zakończył.

= Miła niańka.

Pozostająca w obowiązku u państwa K. niańka Michalina Zielińska, będąc na spacerze w ogrodzie z rocznem dzieckiem, tak je opasła gruszkami, że maleństwo zachorowało niebezpiecznie.

Wezwany zaraz lekarz, zarządziwszy wszelkie środki, małą ma nadzieję uratowania małego pacjenta.

= Samobójstwo.

Na ulicy Wareckiej powiesił się stangret Stanisław Makarewicz.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

= Wypadek czy samobójstwo?

Nieznana z nazwiska kobieta lat średnich, wysokiego wzrostu, idąc wczoraj po nad brzegiem Wisły od strony Pragi, wpadła do wody.

Wydobyta w stanie nieprzytomnym przez dwóch przewoźników, odesłaną została do szpitala.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Nowo-Senatorskiej pod nrem 6-m zmarł nagle August Lasota, liczący 36 lat wieku.

Ponieważ przyczyna nagłej śmierci nie jest wiadomą, zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Rozprzedaż jednodniówki.

Gaz. kielecka donosi, że 100 egzemplarzy jednodniówki „Dla pogorzelców", sprowadzonych przez księgarnię Goldhaara, rozkupiono w tem mieście w ciągu dwóch dni.

Ogromna to różnica w porównaniu np. z Galicją, wina jednakże nie leży po stronie galicjan, gdyż w pismach lwowskich znajdujemy zażalenie, iż księgarze miejscowi nie uważali za potrzebne zaopatrzyć się w to filantropijne wydawnictwo.

= Wzrost Radomia.

Dzięki kolei żelaznej, Radom coraz więcej przybiera cechy dużego miasta.

Nie tak dawno jeszcze, ulice radomskie nie dochodziły do rogatek, dziś ciągną się w dwa rzędy nowo wystawionych, wyniosłych kamienic za obie rogatki w stronie dworca kolei, t. j. za skaryszewską i lubelską.

Oprócz tych, przybyło parę nowych ulic, co najlepiej świadczy o wzroście miasta.

Szkoda tylko, że ulice te dotąd nie mają nazwisk, na dawnych zaś ulicach miasta dotąd niema napisów.

Nietylko domów przybyło, ale także sklepów, magazynów i zakładów rzemieślniczych, jest nadto czterdzieści dorożek i jeden omnibus, są nawet „dystrybucje chodzące", w postaci chłopców w oryginalnych kostjumach, roznoszących po mieście w eleganckich skrzynkach wyroby tabaczne.

Na rynku urządzono piękny skwer, okolony sztachetami, w ogrodzie zaś Saskim, zwanym także „brylantowym", zaprowadzono prześliczne klomby, zarosłe rzadkiemi kwiatami, napełniającemi swą wonią ogród cały.

Śmiało rzec można, że dziś Radom należy do najprzyjemniejszych miast na prowincji, słusznie też miejscowy fotograf, p. Grodzicki, postanowił wydać „Album widoków Radomia", które niebawem ma się ukazać.

Artystyczną okładkę „Albumu" wykona radomianin, znany już w Warszawie młody malarz i rysownik, p. A. Kędzierski.

= Nieporozumienie.

Pomiędzy statkami parowemi, kursującemi na przestrzeni pomiędzy Warszawą a Płockiem, toczy się, jak wiadomo, wojna konkurencyjna, polegająca na zniżaniu cen i wyławianiu pasażerów wszelkiemi możliwemi środkami.

Niektóre epizody z tej walki podawaliśmy już na tem miejscu, dziś znowu mamy jeden do zanotowania.

W liczbie innych środków konkurencyjnych, jedna ze stron używa tablic z napisem: „Ceny znacznie zniżone", które wywieszają się na stacjach podczas przejazdu statku.

Otóż w Czerwińsku podobna tablica wywieszoną została na domu starozakonnego Bola, w którym znajduje się szynk.

Ludność miejscowa, niezrozumiawszy napisu, tłumnie rzuciła się do szynku, aby korzystać ze zniżenia ceny trunków krajowych i wyszła z bolesnem rozczarowaniem, gdy jej powiedziano, że w karczmie płacić trzeba jak dawniej, można tylko taniej do niej dojechać, jeśli jest położona nad wodą.

= Długowieczność.

We wsi Drozdach, na Wołyniu, zmarła babka pachciarza Achtera, przeżywszy 109 lat.

W przeddzień zgonu była obecną przy dojeniu krów w holenderni.

= Na pogorzelców.

W Szawlach, na pogorzelców grodzieńskich odbył się koncert.

Występował 14-letni skrzypek Młynarski, Echman wiolonczelista, oraz kilka pań śpiewających.

Dochód wyniósł rs. 300.

= Cykl widowisk amatorskich.

W Płocku, jak donosi organ miejscowy, dany będzie cały szereg przedstawień amatorskich na korzyść tamtejszego Towarzystwa dobroczynności.

Pierwsze przedstawienie ma się odbyć d. 30-go b. m.

= Na kościół i synagogę.

Z Dębia nad Nerem, w pow. kolskim, gub. kaliskiej, nadesłano nam sprawozdanie z odbytego tam przedstawienia amatorskiego, danego w szkole żeńskiej, staraniem panny Bronisławy G.

Amatorkami były pensjonarki, a dochód z opłat wnoszonych przez publiczność, przeznaczono w połowie na drzwi do miejscowego kościoła, w połowie zaś na budującą się bożnicę.

= Połów śledzi.

Pięknego połowu tych morskich rybek dokonała policja sanitarna w Łodzi wyłowiła bowiem przeszło 40 beczek śledzi zupełnie zgniłych przeznaczonych na sprzedaż u jednego z hurtowników.

Dziennik łódzki wnosi, że wskutek tego połowu śledzie zapewne w Łodzi podrożeją.

= Wypadek na kolei.

W dniu 12-ym b. m., o godzinie 10-ej min. 38 wieczorem na 85-ej wiorście kolei wiedeńskiej, podczas przejazdu pociągu roboczego z Rogowa do Płyćwi, z powodu zepsucia się koła jednego z wagonów, zeskoczyły z szyn cztery wagony.

W wypadku tym, jak donosi *Warsz. dniew.*, poniósł śmierć robotnik Marcin Borowski.

Linia została opróżniona, droga jest wolna, zwłoki w ruchu pociągów pasażerskich nie było.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Chemiczne zamrażanie wody.

Ma jedną tylko niedogodność, mianowicie, że bądźcobądź zawsze coś kosztuje. Kto jednak na mały wydatek nie zważa, przy 30-iu stopniach ciepła może zamrozić pewną ilość wody natychmiastowo. Sposobów jest kilka. Opierają się wszystkie na teorji oziębiających mięszanin. Trzy niżej podane przepisy prowadzą do jednego i tego samego celu. 1) Połączyć w drewnianym ceberku, nie mającym już żadnego użytku, cztery części siarczanu sody z czterema częściami kwasu siarczanego. Pogrążyć szklanne naczynie z wodą i trzymać je dopóty, dopóki mięszanina nie przestanie się burzyć. Jeśli wody wzięto zadużo, zlodowacenie następuje nie odrazu. Należy jednocześnie przyrządzić drugą taką samą mięszaninę i przenieść do niej naczynie z wodą, skoro tylko pierwsza przestanie się burzyć. 2) Połączyć ośm części siarczanu sody z pięcioma częściami kwasu solnego. 3) Nakoniec do danej ilości wody dosypać równą część saletrzanu amoniaku w proszku. Wstawić weń karafkę z wodą lub butelkę z napojem, nieustannie mięszając naokół. Po 15-tu minutach woda zacznie się ścinać. Trzy są niezbędne warunki do otrzymania kompletnego zamarznięcia wody: 1) ilość wody przeznaczonej do zamarznięcia powinna być w należnym stosunku do oziębiającej mięszaniny; 2) butelka lub karafka powinna być pogrążona jak najgłębiej, prawie, że po sam otwór; 3) mięszanina powinna być ustawicznie przerabiana, w celu ułatwienia wzajemnego na się działania połączonych substancyj, będącego właściwem źródłem oziębienia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław **Rębalski**, członek archikonfraterni literackiej, b. urzędnik sądowy, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 44, opatrzony św. sakramentami, dnia 12-go sierpnia 1885 r. życie zakończył. W ciężkim smutku pozostała żona wraz z pięciorgiem dzieci, oraz brat i siostry zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, w dniu 15-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2689

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 13-go sierpnia. — Król Milan serbski w przejeździe do Gleichenberga przybędzie tutaj d. 27-go b. m. i kilka dni zabawi.

Berlin 13-go sierpnia.— Komunikat urzędowy oznajmia, iż celem wysłania floty niemieckiej do Zanzibaru jest obrona posiadłości niemieckich w w podrównikowej Afryce wschodniej. Sułtan Said Bargasz zajął dlatego nieprzyjazne względem Niemiec stanowisko, ponieważ ajenci obcy nastraszyli go, iż Niemcy odbiorą mu dochody celne. Usunięcie tej obawy przywróci zapewne dobre stosunki, czego Niemcy pragną.

Berlin 13-go sierpnia.—Ks. Bismark zawezwał wszystkich posłów zagranicznych Niemiec, aby po kolei go odwiedzili w Warcynie. Po wizycie hr. Kalnokyego zachodzi potrzeba udzielenia nowych objaśnień i instrukcyj. Położenie bowiem Europy znacznie się zmieniło. Anglja wysuwa naprzód Turcję, na co ani Francja, ani Rosja się nie zgadzają. Ofiaruje ona również przyjaźń swą Niemcom, która to okoliczność może zmienić zachowanie się Niemiec pod względem *carte blanche*, posiadanej dotąd przez Rosję w Azji.

Berlin 13-go sierpnia. — Cesarz Wilhelm powrócił dzisiaj w dobrem zdrowiu do Babelsberga.

Berlin 13-go sierpnia. — Dzisiaj zebrał się tutaj kongres telegraficzny. Tenże przekazał komisji wnioski Niemiec i Austrji co do reformy taryf. W ciągu sześciogodzinnej rozprawy większość oświadczyła się przychylnie dla wniosków, chociaż przedstawione zostały i poważne zarzuty.

Berlin 13-go sierpnia.—Wskutek odkryć *Pall Mall Gazette* tutejsza policja odkryła również ajentów i ajentki handlu dziewczętami, które wywożono do Anglji.

Paryż 13-go sierpnia. — W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż rząd francuski sprzeciwi się energicznie wszelkim jednostronnym umowom pomiędzy Anglją i Turcją co do Egiptu.

Rzym 13-go sierpnia. — Wiadomość o zamierzonem spotkaniu się lorda Salisbury z prezesem gabinetu włoskiego Depretisem w Contrexeville, nie ma żadnej podstawy. Depretis zabawi tamże do dnia 20 b. m. i powróci wprost do Włoch.

Londyn 13-go sierpnia.—Sir Drummond Wolf przed odjazdem dał uspakajające zapewnienia tutejszemu posłowi francuskiemu Waddingtonowi, co do zamiarów Anglji w Egipcie i położył nacisk na to, że interesa egipskie Francji nie doznają żadnego uszczerbku.

(Ajencja północna.)

Londyn 13-go sierpnia. — Komitet wystawy wynalazków przyznał rosyjskim wystawcom trzy medale złote, mianowicie za futra, za maszyny do wyrobu papierosów i za emalję wyrobów złotych i srebrnych. Oprócz tego wystawcom wspomnianym przyznano kilka srebrnych i kilka bronzowych medali.

Zanzibar 13-go sierpnia. — Naczelnik przybyłej tu świeżo eskadry niemieckiej, Paschen, przedstawił sułtanowi zanzibarskiemu żądania Niemiec, grożąc wrazie odmowy ich wypełnienia zerwaniem przyjaznych stosunków. Odpowiedzi nie było przez całą dobę, a wciągu tego czasu statki niemieckie stały w pogotowiu naprzeciw pałacu sułtańskiego. Nakoniec sułtan nadesłał pożądaną odpowiedź, a mianowicie uznał prawa zwierzchnicze Niemiec nad spornemi prowincjami i przyrzekł wycofać ztamtąd swoje wojska.

Odessa 13-go sierpnia.— Rozpuszczone za granicą pogłoski o pojawieniu się tu cholery, są zupełnie mylne. Stan sanitarny w Odessie i okolicy jest jak najlepszy. Nie słychać nawet o pojawieniu się wypadków dyzenterji, jak w roku zeszłym.

Wiernyj 13-go sierpnia. — Dla wyznaczenia pogranicznych słupów między Siemireczeskim krajem a Kaszgarem, przybyło na granicę dwóch chińskich urzędników z konwojem jazdy. Czynności te potrwają około dwóch miesięcy.

Telegramy handlowe.

Berlin 13-go sierpnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Wcale nic nowego o sytuacji giełdowej powiedzieć dziś nie można. Usposobienie ogólne niezmienione, a kursa normowały się stosownie do warunków miejscowych w danej chwili. Wartości spekulacyjne słabiej nieco, akcje kredytowe mniej poszukiwane, jedną markę znów utraciły. Inne również nieco niżej. Wartości kolejowe bez zmiany, również bezzmiany bankowe. Na polu rent obcych usposobienie bezzmienne, ruch żaden prawie. Rosyjskie stosunkowo dosyć dobrze się trzymały. Ruble o drobnostkę lepiej. Żyto w obu terminach o pół marki niżej.

Berlin 13-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.10	Akcje kredytowe . .	463 —
Weksle na Warszawę	200 80	Listy zast. ser. I-ej .	61.40
Wek. na Peters. krótk.	200.40	Weksle na Lon. krótk.	20.38[5]
Wek. na Peters. dług.	199.20	„ „ długot.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto z dost. na jesień	142 —
Wschodnia poż. II em.	59.60	Żyto na wiosnę . . .	144.—

Petersburg 12-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^3/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	$212^3/_4$
Półimperjały	8?0

Giełda berlińska nie nadsyła żadnych stanowczych wskazówek. Widocznie ani wiadomości polityczne nie dają powodów do zmian kursowych, ani też wieści o stanie sanitarnym na południu Europy nie są zbyt zatrważające. Różnica w kursie rubli w tranzakcjach kasowych wynosi 25 f, w końcomiesięcznych żadnej nie ma zmiany. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg o drobnostkę wyżej. W stosunku do tych wiadomości giełda warszawska dzisiaj zapewne również nie zmieni swych notowań kursów walut obcych, choć usposobienie przewidywać należy nieco słabsze, jeżeli szacowania poranne zmian większych nie wykażą. Kursa dnia poprzedniego były: 200.95, 201.25, 464, 142.50, 144.50,

J. Wl.

Gdańsk 12-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	7 02
„ „ na dostawę jesienną	7 19
Żyto cena za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	4.99
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.10
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115 — 120, średnia 104—112, ordynaryjna 90—100.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 78 — 83, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 74—80, średni —.—, ordynaryjny — — —

Owies: wyborowy 95—100, średni 88 — 93, ordynaryjny 82 — 85.

Gryka 88 — 95. **Groch** 75 — 86, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 120—133, ordynaryjna 110—118.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Korespondenci nasi z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 11-go sierpnia, iż w dniu tym na targu zbożowym tamtejszym usposobienie było nieco spokojniejsze.

Pokup dobry, ceny zaś niezmienione.

Pszenicę płacono stosownie do dobroci: Sandomierską 126 funt. nieco porosłą 117 kop. za pud, sandomierską nową 122 do 133 f. 115 do 123 kop., białą 129 f. 119 kop., czerwona nowa 123 do 130 f. 109 do 117 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono 117—122-funtowe 83 do 88 kop. za pud.

Jęczmień nowy słaby co do gatunku 72.

Owies spokojnie—biały płacono 82 kop. za pud.

Rzepik (drobnoziarnisty) lepiej płacono 152 do 156 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu wynosił 18 wagonów.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W przeciągu miesiąca lipca targi na bydło były wcale dobrze a nawet może i zbytecznie zaopatrywane, jednakże pomimo większej z tego powodu podaży, skór cena utrzymywała się wysoko i płacono prawie bez zmiany w handlu na oko 9 do 18 rs. za sztukę. Wyjątkowe zaś wyższe nawet ceny osiągały z łatwością.

W handlu na wagę cena również mało się zmieniła, które nie przechodząc $^1/_3$ lub pół kopiejki na funcie. Płacono żatem przeciętniowo od 14 i pół do 17 i pół kop. za funt skóry nieoczyszczonej z rogami, stosownie do wagi całej sztuki. Skóry oczyszczone o 1 kop. drożej na funcie.

Z samym zaraz początkiem sierpnia, a nawet już w końcu lipca znaczna dostawa bydła, bo dochodząca, a nawet przenosząca 2000 sztuk, wywołała osłabienie usposobienia. Znaczne zmniejszenie ruchu w handlu skórami wyprawnemi, przyczyniło się w dalszym ciągu do zniżki ceny skór tak, że wyniosła ona 50—80 kop. na sztuce.

Dziś za sztukę w handlu na oko na żywem bydlęciu płacą 9—17 rs. i tylko bardzo piękne i duże osiągają 17 i pół lub 18 rs.

Na wagę za funt skóry nieoczyszczonej z rogami 60—65 funtowej płacą 14, 65—70-funtowej 15, 70—75-funtowej 16, 75 do 80-funtowej 16 i pół, 80 do 85-funtowej $17^1/_2$ kop.

Skóry oczyszczone o 1 kop. na funcie drożej.

Skórki cielęce warszawskie były w końcu lipca w znacznych obrotach, ale ta właśnie obfitość a następnie i stagnacja w handlu skórkami wyprawnemi, spowodowały znaczną zniżkę, wynoszącą około 60 kop. na parze.

Przyczyniły się też do tego złe ściąganie i nie świetne suszenie.

W obecnej chwili zapas znacznie jest zmniejszony. Skórki znajdują dosyć chętnych nabywców, tem bardziej, że przy nie tak wielkich upałach, łatwiejsze jest przygotowanie ich. Do pierwotnej jednak normy dojść nie zdołano. Płacą zaś 2 rs. do 3.30 kop. za parę.

O prowincjonalnym towarze toż samo powiedzieć można. Zmniejszenie ruchu skórkami wyprawnemi i znaczne zapasy obniżyły cenę do 18.50 i 20.50 rs. za pud.

Z tego powodu sprzedawcy poniósłszy dosyć znaczne straty, zmniejszyli ich dowóz i dziś już płacą garbarze od 20 do 21.50 za pud i zapasów żadnych nie ma. Wiadomości jednak z prowincji zapewniają o znacznych ilościach na składach. W samym Białymstoku 40,000, w Grodnie 20,000 sztuk, oprócz mniejszych partyj, w różnych innych miejscowościach, co nie pozwala dalszej zwyżki się spodziewać.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Hersz Gotman.—Otocki, hotel polski.—Zmorowska. — Lewen, Złota 9.—Dr Petropowski, Krucza 14.—Lewandowska, róg Kruczej i Pięknej № 5.—Przemysłowe dla Szydłowskiego.—Kuzminskoj dla Arnolda, Elektoralna 54a.—Chaim Kon Franciszkańska 21.—Niszowski.—Podporucznik Karetnikow, sąd okręgowy.—Kajla Sztokband, Piwna 7.—Halpern, Twarda 10.—Zygmunt Piotrowski u Guszczalskiego, róg Freta i Długiej.—Rozen, spedytor.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Współczującej.*—Nazwiska osoby piszącej pod pseudonymem Marantos wymienić bez jej upoważnienia nie możemy.

— *Panu O. w Płocku.*—Jeżeli nie wydrukujemy artykułu sz. pana, to sz. pan zarzucisz nam, że sołidaryzujemy się z monopolem i protegowanie go i „postarasz się, żeby to doszło do wiadomości publicznej za pośrednictwem organów prasy bezstronnych i rzeczywiste dobro ogółu na celu mających", a jeżeli wydrukujemy, to sz. pan pomyślisz w duchu, żeśmy się zlękli tej pogróżki, inni zaś powiedzą głośno, żeśmy umieścili reklamę. Otóż jesteśmy między Scyllą i Charybdą!... Z dwojga złego wybierając, wolimy milczenie, które jest złotem, niż powtarzanie słów sz. pana, które są srebrem, nawet dobrej próby. Nie mamy dostatecznych danych, ażebyśmy jednej z dwóch stron konkurujących w przedsiębiorstwie zarzucali nieuczciwość, a za uczciwość drugiej ręczyli.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po p
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 50% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ejzrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.